

Żydzi przedstawiają się nam

ZBIGNIEW KOWALEWSKY

Żydzi się przedstawiają!

Wydawnictwo Glob Warszawa

1944



Nigdzie nie wrastam korzeniem,
pogardzam mym otoczeniem
i żadnej tęsknoty udręka
duszy mej, ni serca nie nęka...
U waszych źródeł pragnienie gaszę
sobie przywłaszczam wartości wasze

. . . .

. . . .



mnie obcych pustyń pomiot
wita radość waszych kobiet...
i podniecam wasze chuci
ku własnemu wyniesieniu.
Tak się ot zabawiam skrycie,
snując w arcymądrej bucie
osobliwe, przesubtelne,
wam **n i e z n a n e**, a bezczelne
cele mej krwi azjatyckiej.



PAWEŁ MAYER
„Radosna pieśń wędrowca Ahaswera"
(Ahasvers fröhliches Wanderlied.
Berlin 1913)

Słowo wstępne

„Przyjrzyjcie się sobie w lustrze! Oto pierwszy krok do samopoznania. Niestety, nic nie da się tu zmienić! Wszyscy jesteśmy w zastraszający sposób podobni do siebie". Tymi słowy żyd W. R a t h e n a u*) wzywał kiedyś swych współwyznawców do samokrytyki. Olbrzymia większość żydów nie uczyniła jednak zadość temu wezwaniu, lub też zaniechała publicznego ogłoszenia wyników swego rachunku sumienia. Stało się tak zapewne z tego powodu, że żydzi w ogóle nie posiadają sumienia. Z drugiej zaś strony z całkiem zrozumiałych przyczyn wolą ukrywać swe szatańskie skłonności. A jednak wydaje się rzeczą nad wyraz konieczną wykonać to, czego zaniechano, celem pouczenia i ostrzeżenia wszystkich aryjczyków. Oto właśnie cel niniejszej broszurki. Zawarte tu dane opierają się w głównej mierze na osobistych wynurzeniach wspomnianych żydów, a z drugiej strony na aktach procesowych, albo sprawozdaniach prasy całego świata W ogólnym zestawieniu te krótkie rzuty biograficzne potwierdzają starą prawdę, że żyd zawsze pozostaje żydem, niezależnie od tego czy urodził się i żyje w Anglii, Francji, w USA, w Uni Sowieckiej lub też w jakimkolwiek innym kraju. Wszędzie uprawia on swą niespołeczną, szkodliwą dla ogółu działalność. Poza tym wywody nasze potwierdzają zdanie, które już w 1584 r. wypowiedział wielki Włoch G i o r d a n o B r u n o:

„Żydzi są rasą, działającą na podobieństwo dżumy i cholery, rasą dla ogółu tak niebezpieczną, że zasłużyła na wytępienie, zanim się jeszcze zrodziła. Żydzi są wyrzutkiem ludzkości, najbardziej zepsutym i niegodziwym narodem na świecie, o mentalnościach i skłonnościach najpodlejszych i najbrudniejszych".

*) W. Rathenau „Impressionen", 1902



Jestem żydem
nazwiskiem

Bela Kun

i urodziłem się w Czerniowcach w r. 1884 jako syn galicyjskiego żyda. Właściwe me nazwisko brzmi — Aron Cohen, zmieniłem je jednak, gdyż od razu zdradza ono moje żydowskie pochodzenie.

Ponieważ jestem niski, gruby i szczególnie brzydki, a jednocześnie sprawiam nader niechlujne wrażenie, nikt nie chciał mnie zatrudnić. Dopiero po dłuższych wysiłkach udało mi się zdobyć posadę redaktora gazety budapeszteńskiej „Budapesti Naplo". Ponieważ sam nie potrafiłem pisać artykułów, po prostu przepisywałem z obcych gazet gotowe elaboraty i podpisywałem je własnym nazwiskiem. Stwierdzono to jednak i z miejsca zwolniono mnie z posady jako oszusta. Dość długo trwało, zanim dostałem znów pracę. Moim żydowskim krewnym udało się jednak ulokować mnie w pewnej kasie chorych jako kasjera. Oczywiście na początku udawałem świętoszka i „uczciwego" człowieka, ale, gdy tylko nabrano do mnie zaufania, zacząłem sprzeniewierzać najpierw drobne, a później coraz większe sumy. Niestety natrafiono wreszcie na ślad moich sprawek. W czasie dłuższego pobytu w więzieniu miałem dość czasu, aby uplanować nowe oszustwa. Początek pierwszej wojny światowej przeszkodził niestety realizacji moich zamierzeń. Zostałem żołnierzem. Oczywiście zmusiły mnie do tego okoliczności, gdyż my, żydzi, wprawdzie wpędzamy narody w wojny, sami jednak niechętnie krwawimy. A więc według żydowskiej zasady: „Skoro musisz iść na wojnę, wyrusz jako ostatni, abyś jako pierwszy był znów w domu" wolałem się dekować. Sprawy potoczyły się jednak inaczej. Musiałem iść na front. Wtedy wykorzystałem pierwszą lepszą okazję i zdezertowałem do Rosjan. Gdy w r. 1917 żydzi objęli w Rosji władzę, zostałem natychmiast komisarzem politycznym.

W r. 1918 ziomek mój, żyd Trocki, wysłał mnie do Węgier w roli dyktatora rad żołnierzy i robotników. Jakże wspaniałe czekało mnie

zadanie! Już w kilku dniach wrodzone nam żydom okrucieństwo pozwoliło mi zamienić Węgry w prawdziwą rzeźnię. Trzydzieści jeden żydów, którzy jako komisarze polityczni należeli do mojego sztabu, prześcigało się wzajemnie w możliwie najkrwawszym przeprowadzaniu obmyślonych przeze mnie tortur. Zasądziłem tysiące gojów na śmierć i osobiście brałem udział przy niezliczonych egzekucjach. Bolesne krzyki chrześcijańskich psów były dla mnie najpiękniejszą muzyką. Niestety czas mego władania trwał tylko 133 dni. Antyrewolucjoniści pod wodzą Horthy'ego wypędzili mnie z Budapesztu. Kilka dni w strachu ukrywać się musiałem w piwnicy pewnego domu w pobliskim mieście nim wreszcie udało mi się pod osłoną nocy zbiec do Rosji, gdzie Trocki czekał już na mnie z nowym poleceniem.

Tym razem posłano mnie na Krym. Miałem tam za zadanie pozyskać ludność dla bolszewizmu. Oczywiście dążyłem do tego z całą gruntownością, ściśle w myśl moich zleceniodawców. Kto nie przystępował do nas z należytym entuzjazmem, wędrował do moich katowni albo był wieszany lub rozstrzelany. W ten sposób 120 000 robotników i chłopców zostało przeze mnie zlikwidowanych. Dlatego zwą mnie dzisiaj masowym mordercą Krymu. W Moskwie zaś czekały mnie zaszczyty. Wyróżniono mnie orderem Lenina. To też po prostu palę się, aby po zakończeniu tej wojny przybyć jako spec do Polski, Niemiec lub Francji.



Korneliusz Herz do usług...

Jestem synem żydowskiego inteligenta z Besançon (Francja). Już w najwcześniejszej młodości pałałem chęcią prześcignięcia innych żydów w sztuce oszukiwania gojów i szkodzenia im przy wszelkich możliwych okazjach. Postanowiłem więc wywędrować do Ameryki, gdyż sądziłem, że najlepiej tam będę mógł przeprowadzić swoje zamiary. Udało mi się to na podstawie sfałszowanego paszportu, moje zaś bliskie stosunki z innymi żydowskimi oszustami ułatwiły mi

wkrótce zdobycie amerykańskiego obywatelstwa.. Niebawem już udało mi się nabrać chrześcijańskich obywateli San Francisco na sumę 2 milionów dolarów. Po prostu trudno uwierzyć, jak naiwne chrześcijanie dają się brać na lep każdego żydowskiego oszustwa. Z San Francisco przeniosłem swój intrantny interes do New Yorku. I tutaj za pomocą niezliczonych trykòw powiodło mi się wyłudzić olbrzymie sumy i zrujnować tysiące gojów. W ten sposób stworzyłem sobie żelazny fundusz majątkowy i mogłem już po kilku latach wrócić do Francji z poważnymi kapitałami w bankach.

Niebawem też zainicjowałem największy kawał mojego życia. Budowa Kanału Panamskiego w Ameryce Środkowej posłużyła mi jako środek do osiągnięcia celu. Brzmi to niewiarygodnie, a jednak udało mi się! Zaangażowani w budowie kanału potrzebowali pieniędzy, stworzyłem towarzystwo i przy pomocy prasy wezwałem Francuzów, aby nabywali udziały, za co obiecywałem obfite zyski. Oczywiście postarałem się uprzednio o poparcie rządu, co kosztowało mnie 10 milionów franków, które poświęciłem w całości na przekupienie 123 posłów i ministrów. Ten wydatek opłacił mi się sowicie. W krótkim czasie udało mi się wyciągnąć ponad miliard franków z kieszeni francuskiego narodu. Nie brakło naiwnych, pragnących wzbogacić się w ciągu jednej nocy, ci kupowali udziały za wszystkie swoje oszczędności. Ani jeden z tych psów chrześcijańskich nie zobaczył grosza ze swych pieniędzy. Z olbrzymią fortuną natychmiast się ulotniłem. Więcej niż 580 000 francuskich ciułaczy straciło w ten sposób swe ciężko zarobione grosze, a około 300 000 rodzin chrześcijańskich znalazło się dosłownie w nędzy. To był mój najwspanialszy kawał. Uśmiałem się też z niego jak nigdy w życiu! W ten sposób zdobyta fortuna pozwoliła mi, amerykańskiemu obywatelowi, prowadzić spokojny i wspaniały tryb życia w Anglii.



Kajzer tzw. »Kajzer Ameryki«...

Jestem żydem. Nazywam się Henryk K a i s e r. Urodziłem się w roku 1880 w jednej z żydowskich wiosek stanu nowojorskiego. Już w jedenastym roku życia uciekłem ze szkoły. W rok później jako

wędrowny fotograf przebyłem wzdłuż i wszerz Amerykę Północną, zajmując się ubocznie różnymi oszukańczymi spekulacjami. Pierwszym przedsiębiorstwem jakie prowadziłem samodzielnie, był handel piaskiem i żwirem. Kazałem na siebie harować chrześcijańskim robotnikom i wykorzystywałem ich płacąc najniższe wynagrodzenie. Wkrótce, dzięki pośrednictwu innych żydów otrzymałem zlecenia na budowę dróg państwowych. Przy tej pracy sam nie potrzebowałem się pocić, gdyż do tego miałem psy chrześcijańskie. Później również przez protekcję moich żydowskich przyjaciół powierzono mi budowę zapory wodnej na rzece Kolorado.

Interes ten przyniósł mi miliony, a przez to podstawę do dalszego bogacenia się. Poza tym wyłudziłem dla siebie koncesję na produkcję cementu, chociaż nie miałem o tym najmniejszego pojęcia. Przez moje stosunki z żydami, stojącymi u steru rządu, otrzymałem na urządzenie fabryki duże kredyty. Niezależnie od innych moich przedsiębiorstw jedynie tylko ta fabryka przynosi mi dzisiaj przeciętnie jeden milion dolarów rocznego zysku. Z chwilą wybuchu wojny w r. 1939, wywąchiwałem swym żydowskim nosem szanse dalszych korzyści. Nadarzały się one wkrótce z powodu szczupłości tonażu okrętowego Anglików. Jako chytry żyd wykorzystałem natychmiast sytuację i wstąpiłem do mało wówczas jeszcze znanej firmy budowy okrętów Todd & Co w New York'u. Miałem wprawdzie o budowie okrętów podobnie mało pojęcia jak o fabrykacji cementu, mimo to w krótkim czasie udało mi się zdobyć zamówienie na 120 milionów dolarów. Obecnie buduję więc seryjnie okręty. Chociaż wiele z nich podczas próbnej podróży po prostu rozpada się i w rekordowym czasie tonie, to jednak pośród żydowskich przyjaciół Churchilla i Roosevelta mam tak wpływowych protektorów, że przedsiębiorstwo moje na tym nic nie traci. Najważniejsze jest to:

Zarabiam na wojnie niezliczone miliony! Obok stoczni okrętów jestem właścicielem huty stalowej Fontana w Kalifornii, która przynosi mi rocznie 25 milionów dolarów zysku. Dlatego więc jest moim życzeniem, by wojna trwała bez końca. Należy jeszcze nadmienić, że z powodu mego bogactwa Amerykanie nazywają mnie

„Cesarzem Ameryki".

Żyd Izaak Morcosson:

„Wojna jest potężnym zagadnieniem handlowym, a towarami, którymi się wówczas kupczy nie są aparaty do golenia lecz krew ludzka i życie ludzkie. Najbardziej godnym podziwu w tej wojnie jest jednak organizacja interesów kupieckich."

(Na przyjęciu amerykańskiego klubu Lunchon w Londynie według „The Times" z 3. 3. 1917 r.)



Żyd

Samuel Korn do usług...

i urodziłem się w gecie polskiego miasta. Wcześnie już specjalnością moją stał się handel chrześcijańskimi dziewczętami. Najpierw sprawiłem sobie kilka ładnych Polek na „przyjaciółki", potrafiłem je skierować na drogę złodziejstwa i oszustw, a potem miałem je już całkiem w swym ręku, szantażując je groźbą donosu do policji. Dziewczęta te wypożyczałem za dobrą zapłatą innym żydom. Interes szedł doskonale, pragnąłem jednak robić jeszcze lepsze kokosy. Wobec tego wkrótce wyspecjalizowałem się w hurtowym handlu żywym towarem, na który składały się piękne Rosjanki, Polki i Ukrainki. Na skutek moich ogłoszeń w gazetach zgłaszało się tysiące dziewcząt. Grałem rolę pośrednika girlsów dla południowo-amerykańskich teatrów rewiowych, wyrabiałem rzekomo posady pań do towarzystwa i guwernantek w bogatych rodzinach amerykańskich, posady gwiazd w wielkich przedsiębiorstwach filmowych, albo też swatałem żony milionerom i bogatym farmerom. Żydowscy handlarze-pośrednicy sowicie płacili mi za ten towar, który wędrował następnie za morze do domów publicznych w miastach portowych.

Gdy już w Europie palił mi się grunt pod nogami, przeniosłem swój interes do Ameryki Południowej. Pod piękną nazwą „Związek Dobroczynności" założyłem tam w r. 1920 największe istniejące kiedykolwiek przedsiębiorstwo handlem żywym towarem. Setki żydowskich pośredników dostarczało z Europy ciągle świeży towar memu przedsiębiorstwu pracującemu bez żadnych strat, gdyż zużyte już dziewczęta odstawiało się do lupanarów dla murzynów. Regularnie odbywały się specjalne targi, na których sprzedawano chrześcijańskie dziewczęta najwięcej dającemu. Najpiękniejsze dziewczęta „pracowały" na moje własne konto. Niestety, musieliśmy się mieć na baczności przed policją. Dlatego musiałem np. dom publiczny w Buenos Aires umieścić w synagodze. Dopiero po 10 latach, a mianowicie w r. 1930, udało się policji wpaść na nasz trop i wtedy mnie zaaresztowano. Wielka to szkoda, bo wtedy właśnie pracowało dla mnie nie mniej jak 2681 chrześcijańskich dziewek. Wiem to dokładnie, gdyż skrupulatnie prowadziłem kartotekę i notowałem wszystkie dochody.

Rabini:

N. KESTENBERG *z Łodzi*
M. SILBERSTEIN i
R. SCHWEIDESOHN *z Warszawy...*

Jako rabini wcale nie jesteśmy kapłanami, jak to zwykle sądzą goje, lecz nauczycielami prawa żydowskiego. Nauczamy żydów oszustwa i gałgaństwa, jak również wszelkich sposobów wyzyskiwania i upodlania chrześcijańskiego bydła. Ponieważ jednak ta nauka służy wyłącznie chwale naszego żydowskiego Jehowy i mało przynosi brzęczącej monety, zajmowaliśmy się i zajmujemy się jeszcze ubocznie innymi interesami. Handlujemy chrześcijańskimi dziewczętami. Według praw Zakonu jest to dozwolone i miłe Bogu. W Talmudzie bowiem napisano; „Kto szkodzi gojowi, ten czyni tyle, jak ten, co składa Bogu ofiarę" (Jalkut Szymon, 245). Dla uprawiania naszego procederu wymyśliliśmy sobie specjalny fortel. W gazetach podawaliśmy ogłoszenia matrymonialne, w których poszukiwaliśmy pięknych, młodych narzeczonych dla dystyngowanych i bogatych panów. Wiele tysięcy Polek dało się wziąć na lep tego gałgaństwa. Wszystkie otrzymały dla pozoru za małżonków byle którego żydowskiego pośrednika. Ja, żyd Schweidesohn, osobiście dokonywałem aktów ślubu według prawa rabinicznego, w myśl którego wystarczającą jest formalność wyrażenia zgody na zawarcie ślubu przez mężczyznę i kobietę w obecności dwóch dowolnych świadków. Po ślubie pary małżeńskie z reguły wybierały się w podróż poślubną do Ameryki Południowej. Tam „małżonek" w jakimś mieście portowym odstępował swą młodą żonę domowi publicznemu za wysokim odstępnem. Oczywiście otrzymywaliśmy za to przynależny nam udział. Liczba chętnych do ożenku stale wzrastała, a i nasze dochody rosły kolosalnie. Niestety w roku 1936 zaaresztowani zostaliśmy przez warszawską policję i tym samym pozbawiono nas intratnego interesu.

Jestem żydem nazwiskiem

Bosel

a urodziłem się
w roku 1883 w Galicji...

Gdy w czasie wojny światowej przybyłem do Wiednia, nie umiałem ani czytać, ani pisać. Jednak miałem tyle sprytu, że znalazłem zatrudnienie przy organizacji obozów uchodźców i w ten sposób uchroniłem się przed służbą wojskową. W r. 1920 wziąłem pod zarząd zakłady żywnościowe i kuchnie policji wiedeńskiej. Już przy mojej pracy w obozach uchodźców ałszowałem rachunki, obecnie na nowej mojej posadzie mogłem przeprowadzić paskarskie transakcje największych rozmiarów i w ten sposób zgarniać olbrzymi majątek. Gdy miałem zaledwie 24 lat, w nagrodę za moje wielkie oszustwa odznaczony zostałem tytułem „radcy hadlowego". Oszukańczymi wiadomościami, przemycanymi do gazet, sprawiłem, że inflacja srożyła się w sposób zastraszający; wtedy moje zyski zaczęły stokrotnie się mnożyć. W r. 1923 jako prezydent Union-Banku znalazłem się na szczycie chwały.

Za pośrednictwem żydowskich przyjaciół, mających duże wpływy, nawiązałem potem stosunki z Pocztową Kasą Oszczędności, która oddała mi do dyspozycji kredyt wysokości 36 milionów szylingów. Szalone spekulacje oraz moja nałogowa rozrzutność doprowadziły Union-Bank do upadku. Dzięki wpływom moich możnych protektorów-przyjaciół pozwolono mi spłacić tylko długi w stosunku 1: 100; dzięki temu stracili austriaccy ciułacze na moją korzyść 35,640.000 szylingów. Zeznałem bowiem pod przysięgą, że nie mam żadnego godnego uwagi majątku. Mimo tego zdeklarowanogo ubóstwa — co było oczywiście łgarstwem — wydawałem na utrzymanie moich dwu żydowskich przyjaciółek rocznie 300.000 szylingów, kupiłem żydówce, Ilonie Schulz, willę za 150.000 szylingów i w ciągu dwóch lat (1930/31) wydałem na swoją rodzinę ponad milion szylingów. Dopiero w r. 1936 wpłynęło przeciwko mnie u prokuratora doniesienie karne. Ukarano mnie jednak tylko 18 miesiącami ciężkiego więzienia. Na wniosek mego żydowskiego obrońcy wypuszczono mnie zresztą z aresztu. Niestety po przyłączeniu Austrii do Rzeszy Niemieckiej w r. 1938 szczęście się ode mnie odwróciło, albowiem odtąd mieszkam w zakładzie karnym w Stein.

Mam przyjemność
przedstawić się,
jestem

Aleksander Stawisky



żyd z pochodzenia, a ponadto istny geniusz zbójecki. Moje wykształcenie odbywało się w gecie rosyjskiego małego miasta. Tam zostałem przez rabinów wtajemniczony w zbrodnicze ustawy Talmudu i zaznajomiony z najbardziej wyrafinowanymi pomysłami żydowskiego gałgaństwa. Talmudyczne szkoły get Polski i Rosji dostarczały całemu światu narybku dla żydowskiego rzemiosła złodziejskiego. Jak inni, ja również wybrałem się zatem w świat, uzbrojony w nauki i wskazówki rabinów. Za teren swoich łotrowskich machinacyj wybrałem sobie Francję. Stworzyłem tam najpierw trzy fikcyjne firmy, to znaczy przedsiębiorstwa, które istniały tylko na papierze. W bankach i od ludzi prywatnych pożyczyłem większe sumy na te przedsiębiorstwa. Pieniądze te jednak wydałem na swoje utrzymanie i nie miałem bynajmniej zamiaru kiedykolwiek ich zwrócić. Aby zdobyć sobie większy majątek, oszukałem następnie pewne przedsiębiorstwo maklerskie przy giełdzie paryskiej na sumę 6 milionów franków. Szczytem jednak mojej chytrości i gałgaństwa była afera domu lombardowego „Bayonne". Zastawiłem tam większą ilość sfałszowanych brylantów i otrzymałem ogromny kredyt. Przy pomocy tego kredytu stworzyłem nowe fikcyjne przedsiębiorstwo, a następnie wypuściłem udziały na sumę 200 milionów franków. Poprzednie moje, dobrze policji znane oszustwa i sprawy karne w niczym mi przy tym nie przeszkadzały, ponieważ potrafiłem zmusić do milczenia tajną policję państwową przy pomocy wysokich łapówek. Oddali mi przy tym cenne usługi żydzi na najwyższych stanowiskach państwowych. Tą drogą też osiągnąłem, że francuski minister kolonii Dalimnier napisał list polecający dla mego przedsiębiorstwa, na skutek czego nawet wielkie stowarzyszenia asekuracyjne kupowały moje udziały. Gdy nastąpił termin pierwszych zwrotnych wypłat, cała olbrzymia afera wyszła na jaw. Towarzystwa asekuracyjne oraz Państwowa Kasa Ubezpieczeń Społecznych straciły niemal 250 milionów franków, wypłaconych

poprzednio przez setki tysięcy chrześcijańskich ciułaczy. Z całej sprawy wynikł straszny skandal, następstwem którego była dymisja rządu francuskiego, a niezliczeni wybitni chrześcijańscy działacze dostali się do więzienia. W ten sposób potrafiłem wstrząsnąć samymi posadami francuskiej nawy państwowej.



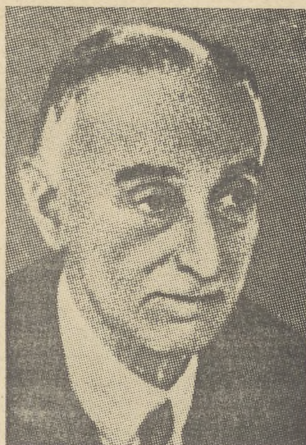
Jestem ojcem ministra skarbu St. Zjedn. Ameryki Pół., żydem

Henrykiem Morgenthau

Mimo, że urodziłem się w Niemczech (w Mannheim), zawsze nienawidziłem Europy. Już wcześnie wyemigrowałem więc do krainy „nieograniczonych możliwości" — do Ameryki. Włóczyłem się tam najpierw jako pasożytujący handlarz, dzięki temu wkrótce poznałem charakter ludzi i kraju. Rychło też zorientowałem się, że najłatwiej można zarabiać pieniądze handlem domami i nieruchomościami. Z tego powodu w tym zakresie rozpocząłem swoją „kupiecką" działalność. Ponieważ jako żyd posiadałem wrodzoną umiejętność oszukiwania gojów, wkrótce zgarnąłem wielką fortunę. Szczególne uzdolnienia kazały mi jednak szukać szczęścia w karierze politycznej. Postanowiłem zdobyć wysoką pozycję polityczną, aby w ten sposób lepiej móc przyczynić się do zrealizowania naszych żydowskich planów władania nad światem. Bliskie stosunki z innymi żydami usunęły wszelkie przeszkody, a moje uczciwie wycyganione pieniądze otwierały mi wszystkie drzwi. Już wkrótkim czasie należałem do sztabu najbliższych współpracowników ówczesnego prezydenta Wilsona. Stałem się jednym z jego najbardziej zaufanych przyjaciół i byłem jego częstym gościem. Udało mi się też pokierować jego opinią w myśl życzeń żydowskich i przekonać go o konieczności prowadzenia wojny przeciwko Europie. Dla nas, żydów, wojny były od dawien dawna źródłem korzyści zarówno politycznych jak i finansowych. Ta pierwsza Wojna Światowa miała doprowadzić do całkowitego wykrwawienia i załamania się Europy i przede wszystkim

ten kontynent wydać na łup żydowskiego panowania. Cel nasz wprawdzie w stu procentach osiągnęliśmy tylko w Rosji, gdzie mogliśmy unicestwić wiele milionów psów chrześcijańskich, jednakowoż i w reszcie państw europejskich potrafiliśmy umieścić żydów na posadach ministerialnych i na innych wysokich stanowiskach. W ścisłym związku z światowym żydowstwem mogli oni wobec tego przygotowywać obecną Wojnę Światową, która w myśl naszych zamiarów z całej Europy uczyni głuchą pustynię i zgotuje zgubę całej chrześcijańskiej hałastrze. Wtedy nastąpi dla nas żydów dzień chwały i radości.

Mimo swej działalności politycznej nadal bardzo się interesuję wszelkimi możliwościami gospodarczego wyzysku. Pilnie zajmowałem się ubocznie różnorakimi gałgaństwami, kupowałem i sprzedawałem domy, majątki i dobra; oszukując gdzie się tylko dało. Dzięki temu majątek mój rósł niepomiernie, a mój wpływ na życie polityczne coraz więcej się wzmacniał. Dziś jestem jednym z najintymniejszych przyjaciół Roosevelta, tej zaś przyjaźni zawdzięcza mój syn swoje stanowisko ministra finansów USA. Bardzo dumny jestem z mego syna, albowiem tak jak i ja należy on do najgorszych podżegaczy i dorobkiewiczów wojennych naszych czasów.



Rufus Isaaks

żyd, b. wicekról Indii do usług . . .

Cuchnące mieszkanie w oficynie w najciemniejszym zakątku Londynu (Whitechapel) jest miejscem moich urodzin. Ojciec mój, Józef Isaaks, był żydem wschonim i handlarzem owocami. Przywędrował on w swoim czasie z Magdeburga (Niemiec). W szkole z trudem nauczyłem się czytać i pisać. Z powodu jakiegoś przestępstwa uciekłem z domu i zostałem majtkiem na okręcie. Później wróciłem do Londynu i zostałem maklerem giełdowym. Niestety, jakieś oszustwo wykryte przez policję zakończyło tę moją karierę i spowodowało moją niewypłacalność. Z powodu mego bankructwa sprzeniewierzone zostały

olbrzymie sumy powierzonych mi pieniędzy. W haniebny sposób zostałem wykluczony z giełdy. Dzięki ucieczce do Niemiec uniknąłem kary. Wróciłem do Londynu, gdy ślad tej sprawy zarosła już trawa. Mimo, że nie byłem prawnikiem, osiedliłem się jako adwokat, zarabiałem olbrzymie sumy i byłem najchytrzejszym obrońcą Londynu. W r. 1910 rząd angielski nie zważając na moją ciemną przeszłość przekazał mi urząd obrońcy koronnego. W kilka lat później zaplątany zostałem w nową aferę. Wykorzystując swoją pozycję służbową, zakupiłem większą ilość akcyj Marconiego, aby zapewnić sobie, memu bratu i rodzinie duże korzyści. Stosunki moje były jednak już tak wpływowe, że ten arcyskandal, który wywołał żywe echo w prasie i dyskutowany był nawet w komisjach parlamentarnych, zupełnie mi nie zaszkodził. Trzy miesiące potem zostałem prezesem Najwyższego Sądu i tym samym najwyższym sędzią karnym Londynu. W r. 1917 byłem w Ameryce jako specjalny delegat króla, w ścisłym związku z innymi kierowniczymi żydami doprowadziłem do przystąpienia Ameryki do wojny. Od r. 1921—1931 byłem wicekrólem Indyj. Umierając dnia 30 grudnia 1935 r. pozostawiłem swojemu synowi krezusowy majątek oraz tytuł lorda. W ten sposób umożliwiłem mu wspaniałą karierę polityczną.



Jestem

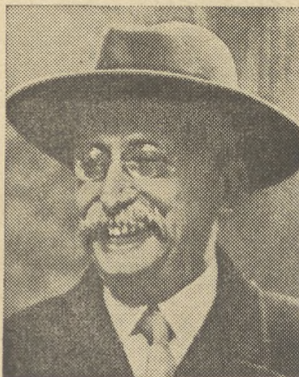
Karol Hatry

żyd i hochstapler. Pierwsze na wielką skalę oszustwo udało mi się już, gdy miałem 21 lat. Wtedy to, a był to rok 1908, osiedliłem się w Anglii i zająłem się handlem w branży kapeluszniczej. Zamówiłem towary w wielkiej ilości, nie zapłaciwszy ich jednak. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży zabezpieczyłem sobie, a następnie ogłosiłem bankructwo. Więcej niż dwa tuziny chrześcijańskich dostawców poniosło dzięki temu znaczne straty.

Po tym pierwszym występie gałganiarskim zorganizowałem nowe przedsiębiorstwo oszukańcze. Ubezpieczyłem głupich chrześcijańskich

emigrantów z Europy Wschodniej i w ten sposób wykradłem im z kieszeni w krótkim czasie więcej niż pół miliona funtów szterlingów, sam zaś nie wypłaciłem ani grosza asekuracyjnych należności. Niestety wybuch pierwszej Wojny Światowej przerwał mi ten lukratywny interes. Jak wszyscy inni żydzi, potrafiłem się naturalnie dekować przed służbą wojenną na froncie. Po jakiego licha miałem ryzykować swoje kości?! Przecież wystarczy, że my, żydzi, wojny wywołujemy — do wystrzeliwania stworzeni są goje! Dla nas pozostaje najpiękniejsza rzecz w wojnie, a mianowicie cudowne „geszefty" i organizacja interesów! A więc nadal zakładałem jedną firmę oszukańczą za drugą; pewne angielskie stowarzyszenie ubezpieczeń oszukałem na sumę 100 000 funtów, inne towarzystwo na 1¼ miliona funtów, a jeszcze inne nawe na 4 miliony! Z miesiąca na miesiąc stawałem się bardziej bezczelnym i odważnym. W końcu zostałem prezesem koncernu stalowego, który od żydowskich ministrów angielskiego rządu otrzymywał olbrzymie zlecenia wojenne. Mój zawrotny majątek pozwolił mi na życie pełne luksusu. Własnością moją był pałac w Londynie, książęcy zamek na prowincji oraz kilka kosztownych stajen wyścigowych i luksusowy jacht. Poza tym szmuglowałem skrzętnie wycyganione pieniądze za granicę, aby być zabezpieczonym na wszelki wypadek. Gdy później już po wojnie w r. 1921 ogłosiłem swą niewypłacalność, nastąpiła na giełdzie angielskiej panika oraz wybuchł krach finansowy, jakiego nie przeżywała jeszcze czcigodna Anglia. Setki gmin, tysiące drobnych ciułaczy i firm porwanych zostało wirem i zniszczonych. Próbowałem ucieczki do zagranicy; zaaresztowano mnie jednak. Moje olbrzymie oszustwa, dokonane na tylu gojach, zachwiały bowiem krzesłami ministerialnymi wielu żydowskich dostojników. W więzieniu powodziło mi się jednak wcale nieźle, a żydowscy pośrednicy wystarali się rychło o moje uwolnienie.

Jestem



Leon Blum

żyd, były prezes ministrów Francji, a urodziłem się w r. 1872 w Paryżu. Za zbytnią skłonność do chłopców (pederastię) wyleciałem ze szkoły. Z uniwersytetu zostałem również wykluczony po krótkim uczęszcza-

niu. Pewnemu francuskiemu studentowi wykradłem bowiem dyplom licencjatu (stopień uniwersytecki dla teologów ewangelickich), na czym mnie przychwycono.

Szczególna moja słabość do mężczyzn ujawniała się również w późniejszych latach. Często przebierałem się za pannę i siadałem moim przyjaciołom i znajomym na kolana, aby się dać wycałować. Utrzymywałem też własnych chrześcijańskich chłopców, aby zadość uczynić swoim chuciom, i zmuszałem ich do najdzikszych swawoli. Mimo tej bujnej przeszłości dzięki poparciu możnych protektorów żydowskich zostałem w r. 1936 premierem ministrów we Francji. Rządziłem tak wyśmienicie, że po upływie półtora roku Francja znalazła się nad przepaścią. Stosunki, jakie się wytworzyły za moich rządów, po prostu wołały o pomstę do nieba; nawet najżyczliwsi moi protektorzy nie mogli mnie nadal popierać.

Nie udała się też druga próba ponownego wciągnięcia mnie, jako ministra do francuskiej polityki. Po zaledwie czterotygodniowym okresie rządzenia musiałem znów dymisjonować. Od tego czasu trudziłem się zarabianiem na wielką skalę jako główny akcjonariusz towarzystwa materiałów popędowych Blum, Montel & Sp. Ponieważ dla nas żydów każda wojna jest wielkim interesem, byłem równocześnie jednym z najżarliwszych podżegaczy wojennych. Niestety, tym razem jakoś interes się nie powiódł, ponieważ wojna we Francji miała inny przebieg, aniżeli my żydzi tego pragnęliśmy.



Jestem żydem, synem rabina z Tryjestu, nazywam się

Camillo Castiglioni

Moją karierę oszukańczą rozpocząłem w czasie pierwszej Wojny Światowej jako pokątny agent. Niebawem mogłem uprawiać na wielką skalę to, w czym wyćwiczyłem się poprzednio w skromnym rozmiarze. Bezlitośnie łamałem słuszne prawa dawno osiadłych w Tryjeście gojów. Ich straty zamieniały się na moją korzyść. Już po krótkim czasie zaawansowałem na dyrektora zakładu wyrobów gu-

mowych; później jednak, uwzględniając tempo czasu, wyspecjalizowałem się w branży samochodowej i samolotowej. Taśma bez końca, masowa produkcja, marne wynagrodzenie i bezwzględny wyzysk robotników po prostu napychały mi kieszenie pieniędzmi i bogaciły me konta bankowe, po których nikt by nie mógł się zorientować, gdzie przebiega granica między lichwą a oszustwem. Wkrótce byłem jednym z najbardziej znanych wielkich dorobkiewiczów starej Austrii. Potrafiłem sieci moje rzucać coraz dalej; coraz większa potęga skupiała się w moich rękach. Wreszcie udało mi się spowodować załamanie austriackiego systemu walutowego; zysk z tej transakcji wpłynął do mojej kieszeni. Teraz już moje bogactwo było bezmierne, a oszukani goje nawet nie domyślali się, gdzie tkwi źródło ich nędzy.

W r. 1930 w Wiedniu bankructwa bankowe i giełdowe były na porządku dziennym. Nadaremnie poszukiwano właściwego winowajcy. Przecież nie miałem zamiaru roztrąbiać moich zawrotnych zysków, dyskretnie przemycanych za granicę! Dopiero gdy poszkodowanym został Kompozytor Kienzl na sumę 250 000 szylingów, wniesiono przeciwko mnie skargę sądową. Niestety, przy tej sposobności wyszły na jaw również i inne moje gałgaństwa. Ponieważ już od szeregu lat ostatecznie liczyć się musiałem z tym, że nareszcie kiedyś gojom oczy się otworzą, byłem przygotowany na taką chwilę. Za pomocą naszej żydowskiej organizacji udało mi się uciec za granicę, gdzie spotkałem się z moimi worami pieniędzy, które od dawna już były tam zabezpieczone. Zmieniłem nazwisko i w własnym wagonie salonowym z samozwańczo sobie przywłaszczonym tytułem „prezydenta" udałem się do Berlina. Tam pobyt mój był krótki, poczem znalazłem sobie nowe pole działania we Francji. Również i we Francji usiłowałem wypróbowanymi już przeze mnie machinacjami giełdowymi spowodować dewaluację i strumień francuskiego złota skierować do własnej kieszeni. Niestety, przy tych usiłowaniach przytrafiły mi się pewne błędy, które spowodowały nieudanie się wspaniałej koncepcji. Musiałem się ponownie zatroszczyć o swe bezpieczeństwo. W Szwajcarii, ojczyźnie wszystkich „wyrzutków", znalazłem przytułek i urodzajną glebę dla dalszych łotrostw. Ale i tutaj zaszkodziła mi moja nieostrożność, wobec czego ostatecznym wyjściem z kłopotliwej sytuacji było raptowne przesiedlenie się do Anglii. Rząd, który w Anglii znajduje się pod całkowitym władaniem żydów, przyjął mnie tam z otwartymi ramionami.

Żyd Konrad Alberti:

Nikt nie może zaprzeczyć, że żydostwo w wybitnym stopniu przyczynia się do zabagnienia i korumpowania wszystkich dziedzin życia.

(Z dzieła „Żydostwo i antysemityzm" 1889, str. 1718)



Otom żyd

Herszel Jagoda

syn żydowskiego rzeźnika, urodziłem się w gecie pewnego polskiego miasta. Jako gorliwy uczeń Talmudu, już w najwcześniejszej młodości nauczyłem się oszustwa i okrucieństwa, popełniane na gojach, uznawać za czyny miłe Bogu. Pierwszych oszustw i defraudacji dokonałem jako praktykant w pewnej drogerii. Ucieczką w głąb Rosji w sam raz uszedłem karze. W r. 1907 zostałem członkiem stworzonej przez żydów i kierowanej przez nich partii komunistycznej. My, żydzi, wygłaszaliśmy wobec chłopów i robotników kazania na temat socjalizmu, a w ten sposób pod maską poczciwców mogliśmy tym lepiej oszukiwać głupi chrześcijański ludek i ukrywać nasze prawdziwe cele. W r. 1917, w czasie krwawego przewrotu byłem komisarzem politycznym w czerwonej armii. Wprawdzie przy pierwszej potyczce uciekłem, gdy jednak żydzi w Rosji dzięki bolszewizmowi zagarnęli władzę, zostałem członkiem czeki, a później (w r. 1924) zastępcą przewodniczącego G. P. U. Ponieważ — jak to odpowiada żydowskiemu charakterowi — uniżałem się przed przełożonymi, a brutalnie i bezwzględnie postępowałem z podwładnymi, zostałem wkrótce (w r. 1926) kierownikiem G. P. U. Teraz poczułem się w swoim żywiole. Przede wszystkim obsadziłem wszelkie ważne stanowiska w G. P. U. wyłącznie żydami. Następnie kazałem aresztować setki tysięcy chłopów i robotników i wymyślonymi przeze mnie metodami zamęczyć na śmierć. Równocześnie stworzyłem w syberyjskich pustyniach lodowych olbrzymie obozy robót przymusowych. W tych obozach w czasie mej dziesięcioletniej działalności katowskiej nędznie zginęło ponad 25 milionów chrześcian: mężczyzn, kobiet i dzieci. Majątki zlikwidowanych przeze mnie gojów przekazywałem na moje konto bankowe do Ameryki. W r. 1936 zostałem zwolniony z swego urzędu i zastąpiony przez innych żydów; kontynuują oni nasz krwawy proceder tak samo okrutnie i brutalnie.

Jestem zastępcą sowieckiego ministra spraw zagr.

Litwinow-Finkelstein



Właściwie nazywam się Meyer Moises Wałłach, a urodziłem się w gecie białostockim jako syn osławionego żyda. Wszystko, co tylko składa się na żydowski bolszewizm, we mnie się skoncentrowało: polityczna i szkodliwa dla ludu zbrodniczość, absolutne zakłamanie i zręczna umiejętność maskowania się, głęboka jak przepaść nienawiść przeciwko wszystkim gojom oraz szatańskie okrucieństwo.

Początkowo pracowałem w fabryce szpagatu. Działalność moja nie polegała jednak na tym, by pracować pilnie, lecz na przerzucaniu nici rewolucji z jednej centrali konspiracyjnej do innej. Carska policja co prawda nie miała zrozumienia dla mojej twórczości; dlatego powędrowałem pewnego pięknego dnia na 2 lata do więzienia. Tu zawarłem znajomość z żydami Rosenfeldem i Radomylskim, którzy wprowadzili mnie w tajniki bolszewizmu. Z szatańską radością przysłuchiwałem się planom żydowskim; bolszewizm zamierzał bowiem przez ogłupianie mas robotniczych frazesami wolności i socjalizmu uczynić ich rzeczywistymi niewolnikami żydowskiego władania nad światem. Korzystając z rozruchów, przeze mnie samego zorganizowanych, uciekłem z więzienia. Żyd Ginsburg zabrał mnie następnie do swej fabryki cukru, w której pod fałszywym nazwiskiem grałem rolę „dyrektora". Po ponownym zaaresztowaniu mnie z powodu działalności podburzającej lud uciekłem do Niemiec, a następnie do Francji. W Paryżu poznałem żyda Trockiego-Bronsteina i Lenina-Uljanowa. W kwietniu 1907 r. wróciłem do Rosji za fałszywym paszportem nod nazwiskiem Ludwika Wilhelmowicza Nitza. Za przewodem Stalina, który zorganizował szajkę bandycką, brałem nieco później udział w napadzie rabunkowym na bank w Tyfilisie, przy czym zabito 32 ludzi i złupiono 250 000 rubli. Otrzymałem polecenie przeszmuglowania pieniędzy w miejsce bezpieczne do Francji. Przejście przez granicę nie sprawiało mi żadnego kłopotu; niestety na paryskim

Dworcu Północnym zostałem wraz z towarzyszem podróży zaaresztowany. Te śliczne pieniążki diabli wzięli, a ja powędrowałem na parę miesięcy za kraty więzienne. Po wyjściu z więzienia opuściłem Paryż, który mię przyjął w tak brzydki sposób. Ponieważ my żydzi na całym świecie trzymamy się razem, już wkrótce potem znalazłem dobrą posadę jako skarbnik angielskiej organizacji terrorystycznej. Z pewnych przyczyn podawałem się jednak za drukarza. Naturalnie kontynuowałem również i w Anglii swoje oszustwa i zbrodnie. Zawsze jednak potrafiłem w samą porę zbiec przed policją do Irlandii do mojej siostry Rebeki.
W r. 1917, gdy w Rosji żydostwo zagarnęło władzę, powróciłem tam z Trockim i z Leninem. Zrobiono ze mnie wybitnego „dyplomatę" i posłano mnie najpierw jako posła do Szwecji, a później do Danii. Ponieważ jednak na całym świecie znany byłem jako żyd i rabuś bankowy, parokrotnie musiałem zmieniać nazwisko. Nazywałem się więc kolejno: Enoch Finkelstein, Feliks Papsza, Gustaw Graff, Poljański. Dziś jestem Litwinow-Finkelstein i zastępcą ministra spraw zagranicznych Unii Sowieckiej. Na tym stanowisku zdobyłem sobie już wielkie zasługi dla żydowskich planów panowania nad światem, zasługi, uznane za chwalebne przez całe żydostwo. Tak np. udało mi się przede wszystkim wspólnie z „amerykańskimi" żydami Morgenthauem (minister skarbu) i Baruchem (przyjaciel Roosevelta), z „angielskimi" żydami Hore Belishem (minister wojny) i Herbertem Samuelem (podsekretarz stanu) oraz z „francuskimi" żydami Leonem Blumem (b. premier ministrów) i G. Mandlem (minister kolonij), wpędzić świat w nową wojnę. Według naszych zamiarów wojna ta ma nam wydać w ręce całe chrześcijaństwo na zniszczenie i upodlenie. Wszystkim żydom sprawia szczególną radość, gdy chrześcijańscy żołnierze walczą za nas i dla naszych celów, nie mając zielonego pojęcia, w imię czego to czynią. Równie głupi są angielscy i amerykańscy politycy. My żydzi umiemy wodzić ich zręcznie za nos i ich oszukiwać. Gdy angielski minister spraw zagranicznych Eden był z wizytą w Moskwie, wzniosłem toast na cześć angielskiego króla, a całe grono kacyków bolszewickich głośno mi wtórowało. To było tym zabawniejsze, że przecież my bolszewicy tak „przyzwoicie" zamordowaliśmy kuzyna tegoż angielskiego króla cara Mikołaja. Ale głupcy nigdy niczego się nie nauczą, a dla nas wynika z tego korzyść, ponieważ tym prędzej osiągniemy swój cel.

Z Protokółu Mędrców Syjonu 1. 25. i 26:

„Hasłem naszym jest: przemoc i podstęp. Przemoc musi być zasadą zaś podstęp i obłuda musi stanowić regułę dla rządów, które nie chcą stracić swej władzy na rzecz przedstawicieli żydostwa."

Jestem żyd

Karol Schwab



a urodziłem się w roku 1863 w Loretto (USA). Jak wszyscy inni żydzi tak i ja wcześnie nauczyłem się żyć przy pomocy oszustw kosztem gojów. Aby upozorować żywot człowieka poczciwego i aby swoim nieczystym sprawkom nadać potoczysty bieg, przyjąłem posadę pocztyliona. W ten sposób zostałem jeżdżącym gałganem, z powodu doskonałych, oszukańczych interesów zawsze czarująco uśmiechniętym. Z tego powodu żyd Carnegie przyjął mnie do swego koncernu stalowego na posadę szefa biura przyjmowania interesantów. Z biegiem czasu, zawdzięczając to swej faryzeuszowskiej uniżoności, zostałem kierownikiem dyrekcji. W tej funkcji otrzymałem w chwili wybuchu pierwszej Wojny Światowej polecenie zawarcia z brytyjskim ministrem wojny, lordem Kitchnerem, układów wojenno-handlowych. Dzięki tandentnym dostawom i paskowym transakcjom firma moja, na której czele stałem już jako prezes, podwyższyła swe zyski tysiąckrotnie. Po wojnie światowej zostałem ukarany grzywną 26 milionów dolarów za zatajenie dochodów, inne podatkowe oszustwa oraz za działanie na szkodę dobra państwa. Ponieważ jednak mój dochód roczny wynosił około 300 milionów dolarów, zapłaciłem tą śmieszną sumę po prostu z kieszonki od kamizelki i nadal oszukiwałem. Wycyganionymi pieniędzmi prowadziłem oczywiście piękne życie. Kazałem sobie więc za 150000 dolarów wybudować luksusowy wagon kolejowy, który na pamiątkę miasta rodzinnego nazywałem „Loretto". W czasie swoich podróży często zabijałem nudy, grając z kamerdynerem w kostki, przy czym najniższą stawką było 1000 dolarów. Dzięki tej namiętności oraz olbrzymim spekulacjom powoli zmarnowałem cały swój majątek. Umierając w r. 1939 nie miałem już ani jednego dolara. Na publicznej licytacji piękne moje „Loretto" nabył pewien aktor za 5000 dolarów, a za mój pogrzeb zapłacić musieli moi przyjaciele.

Oni sami znają siebie najlepiej

Żyd Samuel Roth:

„Żyd potrafi lepiej niż ktokolwiek inny na świecie pozbawić biedaka i człowieka średnio zamożnego jego własności. Za każdym nieżydem który rozpoczyna jakiś interes stoi już dwóch żydów, którzy czyhają na to, aby go z niego wyprzeć."

(Z „Jews must life", Nowy Jork, 1934 r. według „La Clé de Mystére", Montreal 1936 r. str. 16.

Żyd Josef Lémann:

Nie ulega żadnej wątpliwości, że żydzi jako ogół i jako naród są lichwiarskimi nabywcami wszystkich dóbr świata i że oni wchłaniają w siebie systematycznie bogactwo innych narodów, nie asymilując się: są oni olbrzymim grzybem-pasożytem, którego rozrost popierany jest ochroną liberalnego ustawodawstwa.

(Z „Napoleon Ier et les Israélites' Paris 1894, str. 118)

Żyd Konrad Alberti:

Żyd jest niechlujny i zanieczyszcza każdą miejscowość, w której za mieszkuje choćby tylko przejściowo. Mówię to bez najmniejszego cienia złośliwoci. Jest to tylko wniosek wyciągnięty z mych własnych przeżyć wśród żydów.

(Z „Jews must life", New-York 1934, według „La Clé du Mystére", Montreal 1936, str. 17.

Żyd Ben Cheim:

„Musielimy od początku być wstrętnym narodem i już wówczas naszą główną wadą było, podobnie jak dziś pasożytnictwo. Jesteśmy narodem sępów, żyjącym z pracy i dobroduszności reszty świata."

(Z „Jews must life", New-York 1934, str 56)

Z pamiętnika żydowskiej kobiety:

Od czasów, gdy w raju wąż kusił i namawiał pierwszego człowieka przeciwko Bogu, panuje na świecie bezbożny, szyderczy duch żydowski, duch niezgody i zaprzeczenia. Musi on stale niszczyć, burzyć zatruwać, oczerniać, czy to rasy, państwa, ideały, czy też serca ludzkie. Dla niego jest to wszystko jedno.

Niesie on przekleństwo swej wstrętnej rasy przez tysiąclecia dziejów ludzkości. Nienawidzi dlatego wszystkiego co czyste i plugawi wszystko co wielkie, ponieważ sam nie może tego osiągnąć. Dlatego obala co inni zbudowali i stale czyha na czyjąś szkodę.

(Opublikował Theodor Lessing w „Der jüdische Selbsthass", Berlin 1930, str. 238—247)

Żyd Arthur Trebitsch:

Od zamierzchłych czasów oszustwo jest istotną bronią ducha żydowskiego w walce z duchem nieżydowskim.

(Z „Deutscher Geist oder Judentum", Wiedeń 1921, str. 62)

Żyd Aleksander Kraushaar:

„Musimy omamiać słodkimi słówkami i oszustwem wszystkich, aż wszystko dostaniemy w swe ręce."

(Z „Frank i Frankiści polscy", Kraków 1895, tom 2, str. 80)

Żyd Marcus Eli Revage:

„Z ulgą konstatujemy, że nieżyd nigdy nie rozpozna wielkości naszych przestępstw. Dla nas jest to jeszcze zagadką. Albo jesteście nieświadomi, albo nie macie odwagi oskarżyć nas o te przewinienia."

(Z miesięcznika „The Century Magazine", Nr. 4, New-York luty 1928, wydrukowane w „Zwei Aufsätze des amerikanischen Juden M. E. Revage", Erfurt 1937, wydanie 5, str. 19)

Żyd Marcus Eli Revage:

„My wywołujemy wojny światowe i ciągniemy główne korzyści ze wszystkich wojen. Jesteśmy w jednej osobie twórcami i głównymi przedstawicielami kapitalizmu oraz pierwszymi przywódcami w walce przeciwko kapitalizmowi. Z pewnością historia nie zna przykładów tego rodzaju wielostronności.

(Z miesięcznika „The Century Magazine", Nr. 3, New-York styczeń 1928, drukowano w „Zwei Aufsätze des amerikanischen Juden M. E. Revage", Erfurt 1937, wydanie 5, str. 7)

Żyd Arnold Zweig:

„Oni gardzą państwem i oszukują je. Mają niektóre własne przepisy, prawa i wskazówki, które ich obowiązują i których się trzymają. Wszelkie ograniczenia wydane przez państwo są dla nich tylko bez-

sensowną i czczą formą i nie obowiązują ich zupełnie. Jako bardziej chytrzy i doświadczeni odpowiadają na to przekupstwem i lekceważeniem.

(Z „Herkunft und Zukunft", część I, str. 33)

Żyd Ludwig Neumann:

„Współczesne żydostwo jest uosobieniem wojny, ponieważ podtrzymuje ono dążenia mocarstwowe rządów. Największym jego życzeniem jest doprowadzić gdziekolwiek do starcia narodów, aby wywołać ożywienie i poruszenie na giełdach."

(Z „Neue Epistel an die Hebräer", Bratysława 1884, str. 55)

Rabin Drach:

„Mesjasz, na którego żydzi uporczywie czekają, będzie wielkim zdobywcą. Ma on zamienić wszystkie narody świata w niewolników żydowskich."

(Z „De l'harmonie entre l'Eglise et la Synagogue", Paryż 1844, tom I, str. 98)

Żyd Marcus Eli Revage:

„My, żydzi jesteśmy instruzami, burzycielami, rewolucjonistami. Wzięliśmy w posiadanie wasz naturalny świat i waszymi ideałami i losem czyniliśmy łajdactwa. Byliśmy istotną przyczyną nie tylko ostatniej wojny, ale prawie wszystkich wojen. Byliśmy sprawcami nie tylko rewolucji rosyjskiej, ale wszystkich wielkich rewolucji w historii świata."

(Z czasopisma „The Century Magazine", New-York, nr. 3, ze stycznia 1928)

Żyd Lomer:

„Cała rasa czuje się w gruncie rzeczy jako jedna wielka rodzina, której członkowie na zewnątrz solidaryzują się bezwarunkowo, często nawet występują przeciwko prawu i słuszności. Żydowski kupiec, który ma ci polecić dostawę, wskaże na pewno żyda — żydowski lekarz w ciężkich wypadkach zawsze zawezwie na pewno żydowskiego kolegę. Czuje się on stale przynależnym do swej rasy nawet w wypadkach, w których chrześcijanin skłonnym jest do tolerancji."

(Z „Zukunft" 1910, nr. 12)

Żyd Josef Tenenbaum:

„Wszystko jedno, gdzie żyd żyje i jaką mową włada; zostaje żydem, zostaje cząstką żydowskiej społeczności, solidaryzuje się z resztą żydowskiego narodu, łącznie z żydami wschodniej Europy, którzy zachowali odrębność w ubiorze, mowie i zwyczajach."

(Z „Races, Nations and Jews", New-York 1934, str. 92)

